

Elżbieta Konończuk

BIALYSTOK

## Poetyka miasta. Białystok Sokrata Janowicza

Każde miasto potrzebuje literatury, gdyż ona wraz z innymi tekstami kultury współtworzy jego potencjał wyobraźniowy, rozumiany jako zdolność wywoływania mentalnego obrazu miejsca, który przechowywany w pamięci, pobudza wyobraźnię i skłania do konfrontacji artystycznych reprezentacji tego miejsca z rzeczywistością. Kevin Lynch podkreśla promocyjną rolę wyobraźniowego potencjału miast, który podnosi jego znaczenie, czyni przedmiotem zachwyty, budzi pragnienie uczestniczenia w jego życiu i zachęca do odwiedzania<sup>1</sup>. Niewątpliwie Białystok nie należy do miast otoczonych gęstą siecią artystycznych reprezentacji, a tym samym jest raczej słabo obecny w wyobraźni zbiorowej, kształtowanej właśnie przez te reprezentacje. Niewątpliwie jednak budowanie wyobraźniowego potencjału naszego miasta zainicjował Sokrat Janowicz.

Utworki, w których Janowicz tematyzuje Białystok dotyczą ważnego i ciekawego dla miasta okresu, czyli lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, okresu jego intensywnego rozwoju w przestrzennym i społecznym wymiarze. Miasto wchłaniało wówczas sąsiadujące terytoria, włączało w swój organizm okolice wsie, a nowe blokowiska zasiedlali przybywający z prowincji do miasta w poszukiwaniu pracy i łatwiejszego życia. Białystok stał się zatem miejscem zamieszkania przede wszystkim ludzi, którzy awansowali w hierarchii społecznej i zamienili swoje wiejskie życie na życie w mieście. Konsekwencje tej zamiany są tematem szczególnie ważnym w prozie Janowicza, którą można odczytywać jako zapis socjologicznych i psychologicznych obserwacji. Pisarz zgłębia psychologię białostoczan w pierwszym pokoleniu, a więc migrantów, których do miasta przygnała nadzieja na poprawę ekonomicznych warunków, chęć kształcenia się lub marzenie o ciekawszym i wygodniejszym życiu. Janowicz podgląda nowych mieszczan i w swoich małych formach prozatorskich proponuje psychologiczne studium tych zjawisk. Pokazuje zatem, jak mieszkańcy pobliskich wsi wchodzą

<sup>1</sup> K. Lynch, *Obraz miasta*, przeł. E. Janicka, w: *Miasto w sztuce, sztuka miasta*, red. E. Rewers, Kraków 2010, s. 233.

w miejską przestrzeń niczym na teatralną scenę i dla potrzeb widowiska, którego stają się aktorami, zaczynają odgrywać nowe role, pokrywając wiejskość swoim wyobrażeniem miejskości. Jako bohaterowie miejskiego dramatu zmieniają swoje imiona na formy nienacechowane wiejskością, zmieniają ubiór według obowiązującej w mieście mody, zmieniają sposób poruszania się, dostosowując go do miejskich trotuarów.

Miasto w twórczości Janowicza często przedstawiane jest za pośrednictwem metafory sceny, na której ma miejsce widowisko, a jego uczestnicy odgrywają swoją miejskość jako nowo wyuczoną rolę. Na miejskiej scenie rozgrywają się także dramaty społeczne, wynikające z wyraźnego różnicowania się warunków życia w mieście i na wsi, co skutkowało rozwarstwieniem społeczeństwa. Dynamiczny rozwój przemysłu i ośrodków miejskich, przyciągających ludzi ze wsi obietnicą większych zarobków i lepszego życia, przyczynił się w konsekwencji do wyludniania i ubożenia wsi. Te skomplikowane procesy społeczne, warunkujące równie skomplikowane reakcje psychologiczne znajdują wyraz w małych formach narracyjnych, zebranych w tomikach *Wielkie miasto Białystok* (1973), *Zapomnieliska* (1978), *Trzecia pora* (1983). Janowicz w swoich utworach, które można uznać za szkice, ukazuje problemy psychospołeczne w formie poetyckich impresji, mikroscenek dramatycznych lub kadrów fotograficznych.



Zjawisko migracji ze wsi do miasta oraz temat awansu społecznego, wyraźnie obecne w powojennej polskiej literaturze, znajdują niezwykle interesujące realizacje – w twórczości na przykład Juliana Kawalca, Tadeusza Nowaka, Edwarda Redlińskiego – nie tylko w aspekcie tematycznym, ale też artystycznym. Twórczość Sokrata Janowicza na tle nurtu wiejskiego stanowi szczególnie ciekawy przykład, gdyż typowy dla tej literatury dramat tożsamościowy w przypadku tego autora przyjmuje bardziej skomplikowany charakter. Rozgrywa się bowiem nie tylko na scenie wielkiego miasta, w którym człowiek ze wsi próbuje odnaleźć swoje miejsce, ale jest to także dramat narodowościowy. Dramat tożsamościowy tematyzowany przez autora *Zapomnieliska* – będący jego własnym doświadczeniem, potwierdzonym paktem autobiograficznym, jaki zawiera on z czytelnikiem w książce *Białoruś, Białoruś* – rozgrywa się w walce o obecność języka i kultury białoruskiej w zbiorowej świadomości pogranicza polsko-białoruskiego.

W centralistycznym porządku PRL-u zarówno mieszkańcy wsi, jak i ludzie deklarujący swoją białoruskość – białoruskość utożsamianą z wiejskością – byli zdominowani z jednej strony przez ludzi z miasta, którym państwo gwarantowało lepsze warunki życia, z drugiej zaś przez polskość. Wsie polskie, a w szczególności przygraniczne wsie białoruskie, były w obowiązującym modelu dominującego centrum marginalizowane, zepchnięte do pozycji biernych

i niemych uczestników historii. Nowa humanistyka – w jej ramach szeroko rozumiany dyskurs postzależnościowy, zwrot przestrzenny czy zwrot narratologiczny, które konkretyzują się w praktykach narracji lokalnych i tożsamościowych – proponuje nowe narzędzia badania omawianych tu zjawisk oraz nowy język ich opisu. Wymienione tendencje badawcze rekonceptualizują oraz dowartościowują pogranicza i marginesy – traktując je jako kategorie epistemologiczne<sup>2</sup>. Świadectwem rekonceptualizacji pogranicza polsko-białoruskiego są reinterpretacje twórczości Sokrata Janowicza, wpisujące ją w dyskursy nowej humanistyki<sup>3</sup>.

W autobiograficznej gawędzie zatytułowanej *Białoruś, Białoruś* pisarz daje wyraz swoim doświadczeniom, które ukształtowały go jako białoruskiego twórcę, myśliciela, intelektualistę. Autor rysuje psychologiczny autoportret człowieka pogranicza polsko-białoruskiego, który zdominowany przez polską większość, marginalizowany przez centralistyczną politykę państwa, buduje swoją tożsamość w sytuacji zepchnięcia do pozycji niemego uczestnika historii. Literatura wobec tego staje się miejscem o charakterze performatywnym, miejscem wyrażania się i manifestowania tożsamości. Ważnym tematem twórczości Janowicza jest doświadczenie resentymentu, wzmacnione przez szczere wyznanie przeżyć samego pisarza. *Białoruś, Białoruś* można odczytać jako studium kształtowania się poczucia niższości, czego dowodzą poniższe fragmenty:

Człowiek zadający pytanie po polsku powoduje u mojej Matki nieprzepatą chęć oddalenia się, zejścia mu z oczu. Do urzędu idzie, kiedy jest kategorycznie wzywana lub przymuszana biegiem swych spraw. Już w przedśionku gabinetu naczelnikowskiego gotowa jest do lamentów. To są reakcje warunkowane, nabyte przez nią i jej pokolenie w wyniku kontaktów z administracją panów Polaków. Ze mną, jej synem, jest podobnie: z tą tylko różnicą, że nie wylewam łez, lecz klnę (wnuki znormalnieją). To odwrotność tego samego strachu i poczucia niższości, które wżarły się w nasze geny. Polskość – równa się pańskość (łakniemy jej i boimy się zarazem). Białoruskość – to schłopienie (takie odebraliśmy wychowanie od Rzeczpospolitej)<sup>4</sup>.

Cholernie zazdrozczę Polakom bogactwa ich kultury i historii!!! Czy to jest nacjonalizm? Do tej zazdrości trzeba doróść! Pozbawiony od dzieciństwa własnej narodowości, pierwiej próbowałem naśladować coś „ruskiego”; przejmowanie czegoś „polskiego” wykluczałem od razu. Miałem po temu powody, że tak

<sup>2</sup> Zob. E. Domańska, *Epistemologie pograniczy*, w: *Na pograniczach literatury*, red. J. Fazan i K. Zajas, Kraków 2012.

<sup>3</sup> Przykładem takich reinterpretacji są następujące artykuły: D. Zaważka, *Rafa regionu. O przemianach pamięci w literaturze pogranicza polsko-białoruskiego*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 2012, nr 3 oraz *Nowy regionalizm. Badawczy rekonesans i zarys perspektyw*, red. M. Mikołajczak i E. Rybicka, Kraków 2012; K. Sawicki-Mierzyska, *Wokół narracji tożsamościowej Srokata Janowicza*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 2012, nr 3; E. Kononczuk, *Białostockie pasaż tekstowe*, w: *Podlasie w literaturze – literatura Podlasia po 1989 roku*, red. M. Kochanowski i K. Kościwicz, Białystok 2012.

<sup>4</sup> S. Janowicz, *Białoruś, Białoruś*, Warszawa 1987, s. 51–52.

powiem, i społeczne. To właśnie z powodu czystych rączek mój ojciec żywił do Polaków niechęć. Być Białorusinem znaczyło uczciwie i ciężko pracować na kawałek chleba<sup>5</sup>.

Gdy PPR ogłaszała przemówieniami Gomułki jakieś kolejne zwycięstwa, ja i moi koledzy ze szkoły dostawaliśmy linijką „w łapę” od wychowawcy klasowego za gadanie między sobą po swojemu. Takie działania musiały wykrzywiać psychikę i charakter, czuję to nawet teraz, po czterdziestce, podświadomie doznając wrażenia całkowitego bezpieczeństwa dopiero wtedy, gdy mówię po polsku<sup>6</sup>.

Poczucie bycia niższym rangą, wyniesione z białoruskiej wsi na Białostoczyźnie, mogło być zniwelowane przez migrację do miasta, z którym wiązano nadzieję na lepszą pracę i lepsze życie. Małe narracje Janowicza mają charakter szkiców psychologiczno-socjologicznych, stanowiących pretekst do refleksji nad społecznym obrazem Białegostoku, kształtującym się w wyniku niezwykle dynamicznej migracji mieszkańców z okolicznych wsi<sup>7</sup>. Prozę Janowicza można zatem czytać jako studium psychologii mieszkańców miasta ruralnego, którego charakter ukształtowany był przez ludzi przybywających ze wsi i przenoszących na grunt miejski wiejskie formy zachowań.

Banalne z pozoru wydarzenia i sytuacje stają się dla pisarza pretekstem do przedstawienia nowych społecznych zjawisk zachodzących w Białymstoku. Poprzez subtelne szkice, w których można zobaczyć błahe obrazki z codziennego życia miasta, autor *Trzeciej pory* napomyka – przez poetyckie niedopowiedzenie czy zasugerowanie – o psychologicznie złożonej sytuacji migranta, który wrzucony w miejską przestrzeń, musi stworzyć swój nowy wizerunek i nauczyć się nowej roli, aby godnie wystąpić w miejskim teatrze. Bohaterowie Janowicza – podobnie jak bohaterowie prozy Kawalca czy Nowaka – wytwarzają fasadę miejskich zachowań, pod którą często kryje się dramat tożsamościowy. Miejskość wiąże się bowiem ze zmianą sposobu ubierania się, wypracowaniem nowego repertuaru gestów, a nawet ze zmianą sposobu poruszania się<sup>8</sup>. Janowicz z wnikliwością reportera-obszerywatora, z wrażliwością poety oraz z uśmiechem ironisty ukazuje

<sup>5</sup> Tamże, s. 92.

<sup>6</sup> Tamże, s. 92–93.

<sup>7</sup> W latach siedemdziesiątych XX wieku Białystok był najdynamiczniej rozwijającym się pod względem demograficznym miastem w Polsce. Ludzie migrujący z małych miasteczek i ubogich wsi stanowili 2/3 mieszkańców miasta, co miało wpływ na jego ruralizację, czyli upodobnienie do obszarów wiejskich, wynikające z przenoszenia zwyczajów ze wsi do miasta. Zob. J. S a d o w s k a, *Białystok za Gomułki i Gierka (1956–1980)*, w: *Historia Białegostoku*, red. A. Cz. Dobroński, Białystok 2012, s. 508–509.

<sup>8</sup> Justyna Jasińska, analizując literaturę awansu społecznego w perspektywie przekształcania się wyglądu zewnętrznego bohaterów migrujących ze wsi do miasta, zwraca uwagę na przemiany w ich mimice twarzy, gestach, ubiorze, postawie, sposobie poruszania się. Podkreśla też podobieństwo doświadczeń opisywanych przez różnych autorów tego nurtu, doświadczeń ujętych w motywy przeglądania się bohaterów w witrynach sklepowych, w których widzą siebie gorzej ubranych, załknionych i porównują swój sposób poruszania się do sposobu poruszania się ludzi z miasta. Przemiana zewnętrżności staje się więc pierwszym rytuałem przejścia ze wsi do miasta. Zob. J. J a s i Ń s k a, *Marzenia o lepszym życiu. Literatura awansu społecznego Juliana Kawalca, Tadeusza Nowaka i Edwarda Redlińskiego*, praca magisterska 2012, Archiwum Prac Dyplomowych Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku.

nowych mieszkańców miasta, ich wzajemne relacje oraz stosunek do tych, którzy pozostali na wsi.

Janowicz ukazuje w swojej prozie, w jaki sposób różnice między miejskością a wiejskością manifestują się poprzez zewnętrzną, na przykład poprzez ubiór, który może także informować o zamożności czy ubóstwie. Pomaga też – jako kostium – w odgrywaniu ról na scenie miasta, udawaniu kogoś, kim się nie jest, manifestowaniu pożądanych cech albo ukrywaniu niechcianych. Ubiór ma wpływ na nasze zachowania, jak i na zachowania innych wobec nas, gdyż pełni funkcję komunikatu, a nawet – jak zauważa Alicja Kuczyńska – ubiór opowiada o nas<sup>9</sup>. W sytuacji awansu społecznego czy migracji do miasta człowiek zaczyna opowiadać swoją historię od nowa, próbuje się określić w nowej roli i w nowym miejscu. Strój staje się zatem ważnym czynnikiem budowania nowego wizerunku. W opowiadaniu *Wiocha – bogini zawstydzenia* akcja dzieje się podczas wesela (służącego w tradycji literackiej zderzeniu środowiska wiejskiego i miejskiego), na którym rej wiodą drużny w drogich sukniach, „wypiękniące przez to poczucie, że nie są ze wsi, bo pracują w Białymstoku”<sup>10</sup>. Drużbowie natomiast, chociaż swojacy, aby dorównać miastowym drużnom występują ubrani w czarne garnitury, chociaż „czują się źle w chomości manier, skradzionych miastu”<sup>11</sup>. Bohatera miniatury *Spotkanie* narrator przedstawia właśnie poprzez ubiór: „letni garnitur z drogiego materiału i białe porządne buty; jasny krawat, za pięćset złotych, prezentował się wspaniale na zagranicznej koszuli”<sup>12</sup>. Spotkanie przyjaciół z dzieciństwa sprowadza się do oceny ich statusu na podstawie wyglądu zewnętrznego, a rozmowa o niczym ma zasłonić niechcianą już pamięć o wspólnym młóceniu u sąsiada owsa na dwa cepy.

Miasto oferuje awans społeczny, wygodne, dostatnie życie. *Spacer na peryferiach miasta* to miniatura będąca zapisem obserwacji socjologicznej, skierowanej na peryferyjną, willową dzielnicę miasta, której ulice o miło brzmiących nazwach: Uroczą, Kwiecista, Jagodowa są zamieszkałe przez ludzi „zmęczonych dorabianiem się”. Bohater spacerując po nowym osiedlu, podgląda młodych ludzi spędzających sobotę na tarasach i w przydomowych ogrodach, młodych ludzi – jak zauważa – „wymęczonych” dobrobytem, który ich rodzice przypłacili zdrowiem. Białystok Janowicza to miasto z okresu tak zwanej „małej stabilizacji”, kiedy to władza apelowała o wzrost konsumpcji, podwyższającej jakość życia, a tym samym współkształtującej ustrój socjalistyczny.

Pisarz z dużą ironią przedstawia migrantów do miasta, którym rośnie apetyt na wygodne i luksusowe życie. Pochłonięci dorabianiem się, zapominają o rodzinnej wsi i rodzicach. W utworach Janowicza powraca motyw pisania listu stęsknionych matek do dzieci w mieście. W opowiadaniu *Świekra pisze* teściowa zanoszą

<sup>9</sup> A. K u c z y ń s k a, *Wzory modne w życiu codziennym*, Warszawa 1983, s. 109–110.

<sup>10</sup> S. J a n o w i c z, *Wiocha – bogini zawstydzenia*, przeł. M. J. Kononowicz, w: t e g o ż, *Trzecia pora*, Białystok 1983, s. 50.

<sup>11</sup> Tamże.

<sup>12</sup> S. J a n o w i c z, *Spotkanie*, przeł. J. Czopik, w: t e g o ż, *Trzecia pora*, s. 58.

nieśmiałe prośby do synowej o załatwienie spraw w mieście, a lista tych spraw wskazuje na ogromną różnicę między warunkami życia na wsi i w mieście. Z listu wyłaniają się dwa światy, ludzi lepszych i gorszych, tych żyjących w dostatku i tych, którym doskwiera brak. W utworze *Mama wybrała się do lekarza* bohaterka w liście do córki przedstawia dramat upokorzeń, jakie spotkały ją podczas trudu wypraw do miasta, gdyż – jak mówi – „Niełatwo jest jeździć, jak człowiek stary, bez nauki, zapracowany przy ziemi, zgarbiony...”<sup>13</sup>

Wygodne życie w mieście, które kusi karierą, dobrymi zarobkami, oddala od dawnego świata, od języka i obyczajów. W jednym z opowiadań bohater mówi:

Ojciec miał niewątpliwie rację, gdy mówił, że w mieście każdy dzień jest świętem. Miasta istnieją widocznie dlatego, że nie ma gdzie podziąć ludzi, którzy nie mają ziemi, swego domu albo rodziny czy współczujących przyjaciół...<sup>14</sup>

Takie miasto, w którym każdy dzień jest świętem, gdyż ludzie mają tu więcej wolnego czasu niż na wsi, przedstawia Janowicz w miniaturze *Ulica świętecznego miasta*. Ulica w doświadczeniu pisarza nabiera cech swoistej sceny, na której rozgrywa się codzienny dramat spotkań i rozstań w pośpiesznej drodze do pracy lub domu. Jest to także miejsce, gdzie przechodnie eksponują siebie jako aktorzy, będąc zarazem widzami w miejskim spektaklu.

Ulica – targowisko wyobrażeń skrętnie ukrywanych za pazuchą i przyniesionych teraz ukradkiem, bo kto wie, może nastał już ten czas, w którym je docenią. Ulica – z murszejącymi starymi domami; na ich dziąsłach nowe i olśniewająco białe – tylko oddech nieświeży.

Ulica – ponurzona we mgle, jak beznadzieja myśli i stunogi marsz, pochód w niepamięć.

Ulica – legiony nieszczęśliwych na pokaz. Idą, idą...<sup>15</sup>

W tym poetyckim utworze Janowicz dociera do istoty ulicy wielkiego miasta jako przestrzeni ekspozycji, w której wystawiają się na pokaz nie tylko ludzie fałszujący swój obraz, ale też domy, których fasady przysłaniają stare i zmurszałe wnętrza. Ludzie i domy wystawiają zatem na pokaz wyobrażenia o sobie, zatracając w tym ulicznym spektaklu swoje prawdziwe oblicze. Ulica, w jej socjologicznym wymiarze, to środowisko anonimowego tłumu ludzi zmęczonych miejską gonitwą – „legionów nieszczęśliwych na pokaz” – a jednocześnie spychających w niepamięć wiejską przeszłość.

Doświadczenie miejsko-wiejskiej natury Białegostoku jest udziałem narratora opowiadania *Miasto*, mieszkańca dzielnicy jeszcze zachowującej wiejski charakter, ale powoli wchłanianej przez sieć nowych ulic i rozsiadające się nieopodal

<sup>13</sup> S. Janowicz, *Mama wybrała się do lekarza*, przeł. M. J. Kononowicz, w: *tegoż, Trzecia pora*, s. 39.

<sup>14</sup> S. Janowicz, *Tania*, przeł. A. Sobocka, w: *tegoż, Trzecia pora*, s. 190–191.

<sup>15</sup> S. Janowicz, *Ulica świętecznego miasta*, przeł. J. Czopik, w: *tegoż, Trzecia pora*, s. 60.

blokowisko. Narrator, chłop, który codziennie, chcąc dotrzeć na pole, musi się przedzierać furmanką przez ruchliwe ulice miasta, tak oto opisuje swoją miejską, białostocką codzienność:

Za gumnem zaczyna się śródmieście. Dzwonienie tramwajów płoszy kłacz. Bułankę. Spaliny przenikają przez wszystkie pory, drapią w gardle. [...] Z kłepiska wjeżdżam na plac Centralny. Zza gromady limuzyn wysunął się traktor. Pyka i prycha, śmieje się drań z Bułanki. [...] Akurat zapaliło się zielone światło na skrzyżowaniu dwóch arterii koło Iwanowego obejścia<sup>16</sup>.

Niepozbaniona humoru powieść o Bułance ruszającej na zielonym świetle „na skrzyżowaniu dwóch arterii koło Iwanowego obejścia” i przedzierającej się przez śródmieście jest doskonałą przypowieścią o przekształcaniu się przestrzeni z wiejskiej w wielkomijską oraz o kształtujących się – czy to w wyniku konfliktów, czy sytuacji komicznych – nowych zachowaniach jej mieszkańców.

Bohaterem opowiadania *Wielkie miasto Białystok* jest Jerzy, student wieczorowej szkoły inżynierskiej, który – jak mówi narrator „lubi przypatrywać się ulicy” i niczym baudelaire’owski *flâneur* włóczy się po mieście. Ten wnikliwy obserwator miejskiego spektaklu analizuje uliczne zachowania mieszkańców wielkiego miasta, Białegostoku. Tytuł opowiadania ma niewątpliwie niejednoznaczny wydźwięk. Pobrzmiewa w nim ironia, gdyż bohater włóczęc się po ulicach wielkiego miasta spotyka co krok znajomych ludzi, pochodzących z jego rodzinnej wsi. Ten społeczny aspekt jest właśnie cechą miasta ruralnego, w którym ludzie nie mają poczucia anonimowości. Z drugiej strony, dynamicznie rozwijające się miasto oferuje mieszkańcom wygody w życiu codziennym i wielkomijskie formy organizacji wolnego czasu. Właśnie sposób spędzania czasu wolnego staje się podstawowym wyróżnikiem miejskiego życia. W przypadku bohatera czynność spacerowania i obserwowania tego, co dzieje się na ulicach Białegostoku, można uznać za formę apoteozy miasta. Jerzy, obserwując przechodniów, diagnozuje zmiany, jakie zaszły w ludziach przybyłych do tego wielkiego miasta z jego rodzinnej wsi.

Od kościoła farnego idzie Józik, z którym nie widział się chyba od pięciu lat. Józik sunie prosto, twarz ma czerwona, jest to twarz starego kawalera szwendającego się po zabawach. Widać, że go nikt nie popędza. Nie ma się czego spieszyć, nie dorobił się sensu. Dobrze mu z tym. [...] Ulicą Sienkiewicza idzie Wala. Śpieszy się. Wygląd ma zaniedbany. Nos jej się wyostrzył. Skończyła już tę trzydziestkę, za mąż nie wyszła. Inaczej by szła, gdyby miała męża i dziecko, a może nawet dużo dzieci. [...] Ma już tę trzydziestkę, ale zagrywa, jakby jutro szła zdawać maturę. Taki fason. A niby – cóż jej więcej zostało? [...] Fiedźka wszedł do pedetu, ten to ma minę motocyklisty tropiącego jakąś część zapasową. [...] Na rondzie, naprzeciw „Astorii” zaterkotał motocykl milicyjny z przyczepą, na przyczepie

<sup>16</sup> S. J a n o w i c z, *Miasto*, przeł. W. Woroszyński, w: t e g o ż, *Wielkie miasto Białystok*, Warszawa 1973, s. 66–67.

białe litery MO, za literami na siodełku Wadim. Kapral Wadim. W wielkich okularach. Z Wadimem siedzieli w jednej ławce. [...] Znowu przecwałował wzdłuż ulicy Józik. Ten ma dzisiaj kupę czasu, najpewniej jest „na chorobie”<sup>17</sup>.

Niektóre spotkania bohatera z przechodniami nabierają charakteru scenek mikro-dramatycznych. W jednej z nich Jerzy spotyka pod gmachem sądu kobietę z jego wsi. Ta, żeby zagaić rozmowę, pyta o drogę do sądu. W miniaturowej scenie odbywa się spektakl gestów, charakteryzujących relację między bohaterami. Ta typowa dla Janowicza technika budowania przestrzeni psychologicznej dowodzi dużej wrażliwości pisarza na formy uzewnętrzniania społecznej przynależności właśnie przez gesty. Bohater, wkładając ciemne okulary, tłumaczy się przed wiejską kobietą, że robi to w ochronie przed piaskiem niesionym przez wiatr, a nie udaje mądrego. Kobieta gest ten odbiera jako informację o chorym wzroku, zmęczonym naukami w mieście. Czeka w milczeniu, aż to on, miastowy, rozpocznie z nią rozmowę. Zagajona o wieś, z zapalem zaczyna opowiadać o wiejskich nowinach, ale – jak zauważyła narrator – „wiatr rzucał jej słowa na asfalt ulicy i dalej, w dół, aż do rynku Kościuszki”<sup>18</sup>. Bohater niezainteresowany opowieścią kobiety, „łowi strzępy słów”, uświadamiając sobie tym samym, jak bardzo się oddalił – zaabsorbowany miejskim życiem – od rodzinnej wsi. Okazuje się, że opowieści kobiety tylko kamuflują prawdziwy problem, gdyż w istocie szuka ona porady, jak napisać podanie do sądu. W podziękowaniu za radę usiłuje wcisnąć Jerzemu pieniądze. Gesty kobiety, podobnie jak starych ludzi ze wsi w opowiadaniu *Wiocha – bogini zawstydzienia*, wyrażają ciągle obecne poczucie winy, że „wszystko, co nieładne, niezdarne może się zrodzić tylko z nich albo z ich powodu”<sup>19</sup>. Motyw „wiochy – bogini zawstydzienia” powraca często w twórczości Janowicza i można powiedzieć, że jest kluczowy w jego refleksji antropologicznej dotyczącej relacji między miejskością a wiejskością, między wyższymi a niższymi rangą, między pewnymi siebie mieszkańcami miasta a zawstydzonymi mieszkańcami wsi.

Bohater *Wielkiego miasta Białegostoku*, pomimo że odniósł życiowy sukces w Białymstoku, wobec dyrektora departamentu z Warszawy ma poczucie niższości. Ćwiczy przed lustrem gesty, które staną się fasadą dla jego wiejskiego pochodzenia. Po naradzie w ministerstwie, marząc o dalszym awansie, jakim byłaby możliwość pracy w Warszawie, postanawia:

Trzeba będzie się wprawiać. Wróci do Białegostoku, zacznie ćwiczyć przed tremo w swoim mieszkaniu: uśmiech aprobaty, gest przywitania, swobodny krok po miękkim chodniku, przychylnie zainteresowanie rozmówcą itd. Utrwalił sobie w pamięci przykłady<sup>20</sup>.

<sup>17</sup> S. Janowicz, *Wielkie miasto Białystok*, przeł. J. Litwiniuk, w: t e g o ż, *Wielkie miasto Białystok*, s. 123–127.

<sup>18</sup> Tamże, s. 140.

<sup>19</sup> S. Janowicz, *Wiocha – bogini zawstydzienia*, s. 50.

<sup>20</sup> S. Janowicz, *Wielkie miasto Białystok*, s. 170.



Po przyjsciu do domu prędko zrzucił palto i stanął przed lustrem: – Istotnie, panie ministrze... – ech, jak tu nie wiadomo, co począć z rękoma! Jeszcze raz: – Ależ oczywiście, panie...<sup>21</sup>

Janowicz przedstawia wielkie miasto Białystok jako oferujące lepsze życie, ale zarazem zniewalające, czyniące migrantów posłusznymi zakładnikami. Za miejskie wygody trzeba czasem zapłacić kompromisem, jak jest w przypadku innego bohatera, którego Jerzy spotyka podczas swoich spacerów. Ten jest przekonany, że warunkiem awansu czy sukcesu w mieście są z jednej strony znajomości, z drugiej „trzymanie wszystkich w garści”. Zaprasza Jerzego do siebie, aby odtworzyć mu nagrania z podsłuchanymi rozmowami, dzięki którym – jak zauważa – „awans ma murowany”. Wielkie miasto Białystok zamieszkują ludzie pochodzący z pobliskich wsi i miasteczek, ludzie, którzy się znają, wszystko o sobie wiedzą i wiedzę tę czasem niecnie wykorzystują, robiąc karierę dzięki donosom. Tu bowiem miarą sukcesu są wpływy, imponujące tym znajomym, którym się nie powiodło. Utwory Janowicza można nazwać szkicami z zakresu psychosocjologii awansu społecznego.



Wszystkich bohaterów Janowicza łączy doświadczenie zadawania się w mieście, doświadczenie wymagające takich form praktykowania miejskiej przestrzeni, które pozwolą tę przestrzeń ośwoić i zapoznać się z nią. Spacer daje możliwość obserwowania ludzi i wydarzeń, przyglądania się budowlom, podziwiania zabytków, refleksji nad zachodzącymi w mieście zmianami. Ulica zatem staje się sceną działań, na której przechodnie są zarówno aktorami, jak i widzami w teatrze miasta. Można więc mówić o miejskich praktykach wytwarzania znaczeń, a przywołując koncepcję Michela de Certeau o pieszych aktach wypowiedzania, „przestrzennych wyrażeniach”, składających się na retorykę chodzenia.

Akt chodzenia jest dla systemu miejskiego tym, czym wypowiedzanie jest dla języka lub zrealizowanych wypowiedzi. [...] jest to proces *zawłaszczania* systemu topograficznego przez pieszego (podobnie jak mówiący *zawłaszczają* i przejmują język); jest to przestrzenna *realizacja* miejsca (podobnie jak akt mowy jest dźwiękową realizacją języka)<sup>22</sup>.

W miniaturach Janowicza występuje różnorodność doświadczeń miejskich, realizujących się poprzez piesze akty wypowiedzania, w efekcie których powstają swoiste artykulacje nazywane przez de Certeau „przestrzennymi wyrażeniami”. Małe narracje autora *Wielkiego miasta Białegostoku* są w dużej części zapisem

<sup>21</sup> Tamże, s. 171–172.

<sup>22</sup> M. de Certeau, *Wynaleźć codzienność: sztuki działania*, przeł. K. Thiel-Jańczuk, Kraków 2008, s. 99.

miejskich przechadzek, które za cytowanym filozofem można określić „zawłaszczaniem systemu topograficznego”. Ważną funkcję w tym systemie pełni ulica, główny wyznacznik miasta, która w procesie osvajania miejskiej przestrzeni dla przybywających ze wsi, staje się zarówno sceną wprowadzającą ich w miejskie widowisko, jak i tekstem informującym o dziejach i kulturze miasta. Narracje tematyzujące doświadczenie konkretnych ulic Białegostoku są dobrym przykładem literackich „przestrzennych realizacji miejsca”. Ulice jako miejsca w miejskim systemie topograficznym są zarazem zdaniami miejskiego tekstu. Ulice – zdania odczytywane przez bohaterów prozy Janowicza charakteryzują się własną, niepowtarzalną retoryką i poetyką. Czytanie miasta, z perspektywy spaceru jego ulicami, niesie także doświadczenie pisania własnego tekstu miasta, wydarzającego się za każdym razem od nowa w kolejnym akcie percepcji.

W miniaturze *Nieudany spacer* bohater spaceruje ulicą oświetloną neonami, których funkcją zawsze jest informowanie o zaletach miejskiego życia. Uwagę spacerowicza przykuwa zepsuty neon reklamujący ubezpieczenia – „...ube... ciebie i twoje mienie” – w którym wygasły niektóre litery i teraz zamiast zapewniać obywateli o ich bezpieczeństwie nabiera żartobliwie politycznego charakteru. Lektura klepsydry zamieszczonej na murze cerkiewnym wywołuje chwilę zadumy nad śmiercią mieszkańca miasta, o czym zawiadomiani są przypadkowi przechodnie. Spacer główną ulicą miasta skłania także do refleksji nad statusem majątkowym ludzi poruszających się pieszo i tych, którzy „nie muszą wygłupiać się spacerowaniem”. Inaczej niż w *Wielkim mieście Białymstoku* – gdzie spacer jest formą aktywności artystowskiej tych, którzy mają dużo wolnego czasu i przechadzają się po mieście dla przyjemności i zdobycia wiedzy – w omawianym utworze spacer przywołuje w pamięci narratora scenę z życia wiejskiego, kiedy to bogaci, na wozach i śródkiem drogi, uciekają z pola przed deszczem, a ubodzy biegną ścieżką wśród kpin dobiegających z wozów.

Czasami ulica prowadzi w głąb wspomnień, a praca pamięci, dzięki której są one przywoływane, skupia się nie tylko na formach urbanistycznych i architektonicznych, ale też na wrażeniach zmysłowych. Elżbieta Rybicka podkreśla ważną rolę zmysłowej percepcji w doświadczeniu przestrzeni i miejsc, nie tylko jako biernej recepcji bodźców, ale także jako źródła wiedzy o przestrzeni i miejscu<sup>23</sup>. Miasto jest przestrzenią dynamicznie współistniejących bodźców zmysłowych, a więc wrażenia sensoryczne doznawane w miejskiej przestrzeni okazują się ważnym aspektem doświadczenia miasta. W poetyce percepcyjnej<sup>24</sup> utrzymane jest opowiadanie Janowicza *Na dawnej Sosnowej*, w którym narrator udaje się na przechadzkę w rejony cerkwi na wzgórzu Magdaleny, ulicy Brukowej i Sosnowej, aby

<sup>23</sup> E. R y b i c k a, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków 2014, s. 248.

<sup>24</sup> Poetyką percepcyjną określa Elżbieta Rybicka jedną z poetyk prezentacji miasta w literaturze (obok poetyki dokumentu społecznego i poetyki konstruktywistycznej). Poetyka percepcyjna służy zapisowi miejskiego sensorium, doznań zmysłowych w tekstach przechadzkowych, umożliwia oddanie migotliwości, zmienności i ulotności wrażeń. Zob. E. R y b i c k a, *Modernizowanie miasta. Zarys problematyki urbanistycznej w nowoczesnej literaturze polskiej*, Kraków 2003, s. 33.

odwiedzić znane sobie okolice warsztatów szkoły mechanicznej, a staje się świadkiem urbanistycznych przeobrażeń modernizujących miasto. Ślady dawności przypominające przeszłość znikają, zarastają trawą pogorzelniska, a „kłapouche” buldożery przygotowują teren pod budowę nowych, wysokich bloków. O dawnej Sosnowej przypominają już tylko wiśnie, które „ciut po łobuzersku obstały wy-sokościowe domy”<sup>25</sup>. Stary, opuszczony gmach warsztatów, który narrator z uczuciem nazywa „budyniskiem”, pełni funkcję śladu pamięciowego, przywołującego wspomnienia przedwcześnie zmarłych przyjaciół.

Na Sosnowej przeżyłem właśnie coś takiego, z czym do tej pory się nie zetknąłem. I nie znalazłem dlań nazwy – ani w smutku, ani w radości, ani w obojętności. Z takim niezrozumiałym uczuciem rozmawiamy chyba z na poły zapomnianym znajomym, gdy natkniemy się na niego przypadkiem, wychodząc ze swojego zaułka<sup>26</sup>.

Spacer ulicami dzielnicy – przekształcającej się z peryferyjnej, fabrycznej, w blokowisko – wzmaga poczucie przemijania i budzi silne emocje wobec doświadczanego miejsca. Ono bowiem posiada siłę uobecniania przeszłości, a siła ta tkwi we wrażeniach sensorycznych, a szczególnie olfaktorycznych. Zapach właśnie – jak zauważa Rybicka – stanowi mimowolne źródło pamięci miejsc i krajobrazów<sup>27</sup>. Zapach, należący do przestrzennych ram pamięci, wpływa na specyfikę miejsca, stanowiąc o jego tożsamości. Doznane niegdyś na Sosnowej „odczucie fabrycznego Białegostoku, stukotu młotów parowych, zapachu opiłków metalu” powraca podczas spaceru, mimo że wokół gmachu pachnie teraz „dojrzałym ostem i mieszaniną woni zarośniętych trawą pogorzelnisk”<sup>28</sup>. Twórczość Janowicza ma niewątpliwie aspekt osmotopograficzny i wiele wnosi do zapachowego krajobrazu miasta, a tym samym do sensorycznej geografii Białegostoku<sup>29</sup>.

Miasto, zamieszkiwane głównie przez tych, którzy przybyli do niego w poszukiwaniu pracy lub z powodu nauki, porzuciwszy swoje wiejskie środowisko, przedstawione jest w prozie Janowicza jako przestrzeń nasycona atmosferą tęsknoty i smutku. W opowiadaniu zatytułowanym *Pewnego dnia* chłopak z Krynek, mieszkający w Białymstoku, przechadza się po ulicy Jurowieckiej, rozpoznawanej przez przyjeżdżających do miasta z okolicznych miejscowości po spowijającym ją zapachu spalin, dobiegającym z dworca autobusowego oraz zapachu smażonych

<sup>25</sup> S. Janowicz, *Na dawnej Sosnowej*, przeł. A. Sobiecka w: *Trzecia pora*, s. 113.

<sup>26</sup> Tamże.

<sup>27</sup> E. Rybicka, *Geopoetyka*, s. 263.

<sup>28</sup> S. Janowicz, *Na dawnej Sosnowej*, s. 112.

<sup>29</sup> Białystok jako „bukiet zapachów”, poznawany przez zmysł węchu, który zapewnia podmiotowi bardziej intymną, emocjonalną więź z miastem, przedstawia Krzysztof Gedroyć w *Listach z dolnego miasta*, gdzie pisze: „Każda dzielnica dolnego miasta ma swój zapach. Inaczej pachną drewniane domy otoczone drzewami, inaczej domy murowane pozbawione ogrodów, inaczej te, w których trzyma się zwierzęta w chlewach, inaczej te, w których po deszczu długo stoją kałuże. [...] Pamięć zapachów dolnego miasta towarzyszy mi podczas podróży, przypomina, że zapachy obce są rzeczywistością obcą, nie posiadają tego szczególnego, najlepszego składnika – swojskości”. Zob. K. Gedroyć, *Listy z dolnego miasta*, Kielce 2003, s. 55.

ryb, wydobywającym się ze znajdującej się nieopodal smaźalni. Józik jest typowym dla prozy Janowicza bohaterem o melancholijnej naturze, który w chłodzie odwilży przemierza trotuar w pobliżu dworca. Tu – gdzie zazwyczaj odprowadzał ojca lub czekał na jego przyjazd – przywidło go poczucie pustki, dla niego samego niezrozumiałej. Sam nie wiedząc, czego szuka na dworcu, staje się obserwatorem ludzi powracających na wieś po męczącym dniu spędzonym w mieście na załatwianiu różnych spraw. W ludziach oczekujących na autobus do Krynek zapewne rozpoznaje siebie sprzed lat.

Bohaterowie Janowicza doświadczają miasta w ruchu, podczas spaceru jego ulicami, co sprzyja obserwacji i refleksji, pozwalającej im zrozumieć zachowania swoje i innych w przestrzeni miejskiej. Doświadczenie ulicy staje się tym samym formą osvajania miasta, a więc jego zamieszkiwania. Białystok w miniaturach Janowicza ukazany jest właśnie jako miejsce, w którym ludzie przybyli ze wsi zakorzeniają się i zadamawiają. „W mieście każdy dzień jest świętem” – jak mówi bohater w cytowanym już opowiadaniu *Tania*, przeciwstawiając miasto, którym rządzą prawa widowiska, wsi rządzonej pracą. Tym samym miasto nabiera charakteru sceny, na której bohaterowie miejskiego dramatu nakładają maski, aby wyrazić swoje zadowolenie z życia.

Doświadczenie przestrzeni miejskiej w prozie Janowicza ulega przemianie wraz ze zmianą kondycji spacerowicza, coraz bardziej identyfikującego się z miastem. Postawa obserwującego socjologa, próbującego poznać i zrozumieć zachowania mieszkańców niedawno przybyłych ze wsi, przekształca się w postawę kontemplującego poety, który już nie zdobywa wiedzy o mieście, ale tego miasta doznaje, odczuwając jego atmosferę. Janowicz przedstawia sytuację, kiedy przestrzeń miejska – osvajana w procesie jej zamieszkiwania – krystalizuje się jako szereg konkretnych miejsc. Michel de Certeau twierdzi, że fragment przestrzeni staje się dla człowieka miejscem wówczas, kiedy ten postrzega je jako „zwinietą” historię i rozumie opowieść, którą miejsce przed nim rozwija<sup>30</sup>.

Przykładem takiego poetyckiego doznania miejsca, które rozwija przed narratorem opowieść jest utwór *Ulica Kościelna*, przedstawiający obraz spokojnej ulicy, przecinanej budowaną wielkomiejską arterią komunikacyjną. Pisarz daje impresjonistyczne wyobrażenie przestrzeni drżącej pod wpływem ruchu odbywającego się na nowej, „cynicznej” ulicy, wywołującego wstrząsy, z powodu których stare budowle przechylają się i – szukając ratunku – czepiają się starej ulicy Kościelnej.

Aleja Pierwszego Maja rozcięła Kościelną w dolinie nad Białką, pocwałowała pośród kolorowych dzielnic; młoda. Od jej dudnienia – na pagórku przy Lipowej wykrzywił się kościół, zaś na pagórku za Białą uczepiło się ulicy Warszawskiej dawne „realnoje uczyliszcze”<sup>31</sup>.

<sup>30</sup> M. de Certeau, *Wynaleźć codzienność*, s. 109.

<sup>31</sup> S. Janowicz, *Ulica Kościelna*, przeł. J. Czopik, w: t e g o ż, *Trzecia pora*, s. 111.

Cytowany utwór stanowi zapis radości doświadczania miejskiej przestrzeni przez wrażliwego spacerowicza, którego wyznaczenie „kocham wiatr na ulicy Kościelnej” świadczy o intymnej, zmysłowej relacji z miastem. Ta miniatura jest przykładem obecności w przestrzeni miejskiej tak zwanych momentów poetyckich, które – jak opisuje je Pierre Sansot w *Poétique de la ville* – oddziałują na wyobraźnię człowieka, tworząc szczególne relacje między nim a miastem. „Momenty poetyckie”, decydujące o poziomie poetyckości miasta, są to miejsca lub sytuacje, które wprowadzają mieszkańca czy turystę w stan zadowolenia bądź wzburzenia, które inspirują myśli bądź pobudzają do czynów. Sansot, wśród opisanych przez siebie praktyk miejskich, będących odpowiedzią na poetyckość miasta – w myśl głoszonej przez niego zasady, że „człowiek tworzy miasto jak miasto tworzy człowieka” – dużą wagę przypisuje „geografii sentymentalnej dzielnic”<sup>32</sup>, dziedzinie opartej na założeniu, że różne miejsca w przestrzeni miejskiej, niosąc różnorodne doznania zmysłowe, prowokują do innego typu praktyk estetycznych.

Doświadczenie ulicy Kościelnej, dzięki „momentowi poetyckiemu”, który dał narratorowi chwilę zadowolenia i pobudził do refleksji, urosło do rangi miejskiej praktyki estetycznej. W miniaturach Janowicza – oddających poprzez formę fragmentaryczność, efemeryczność, migotliwość, nietrwałość miejskich doznań – „momenty poetyckie” wiążą się raczej z miejską poezją codzienności, określającą miasto w budowie, z rozwijającym się przemysłem, ubogie w zabytki historyczne, zafascynowane „małą stabilizacją”, szare<sup>33</sup>. Doświadczenie szarości miasta powraca w wielu utworach Janowicza, a nasila się wraz z – charakterystycznym dla świata przedstawionego jego miniatur – wiejącym wiatrem utrudniającym poruszanie się i miotającym w przechodniów piaskiem, śniegiem, deszczem. Typowy dla takiego obrazowania jest fragment *Wielkiego miasta Białegostoku*:

Wiatr zacina w oczy, nocą nawiało mokrego śniegu. Droga jest przykra, zwłaszcza obok gmachu sądu, pod którym murarze przebudowują wielkie schody; leżą tu zwały betonu i cegieł, kupy piasku. Wichura miecie piachem, który z wysokich schodów sypie się w dół, na chodnik. Prosto w oczy<sup>34</sup>.

Bohaterowie Janowicza w swoich praktykach miejskich zawłaszczają miasto, przechadzając się po nim, a tym samym wytwarzając „opowieści przestrzenne”, które na wzór komunikacji werbalnej posiadają swoje znaczenie i styl. Poprzez „piesze akty wypowiedziania” bohaterowie wyrażają swoje związki z miastem. Spacer ulicą Jurowiecką, w stronę dworca autobusowego, staje się opowieścią

<sup>32</sup> P. S a n s o t, *Poétique de la ville*, Paris 2009, s. 410–411.

<sup>33</sup> Gedroyć przedstawia Białystok poprzez metaforę szarości, która nawet w słoneczne dni „przyczepia się” do murów, drzew, ludzi. Tym kolorem banalności, zwyczajności, smutku charakteryzuje mieszkańców miasta, „nienawykłych do oryginalności, wybryku, rozbłyску”. W szarości widzi jednak siłę twórczą, która: „[...] skrywana i wstydlawa, ale w zamian gotowa chwycić rzeczy małe a ważne w ich prawdziwym rozmiarze, bez powiększania, rozdmuchiwania, upubliczniania”. Zob. K. G e d r o y ć, *Listy z dolnego miasta*, s. 96.

<sup>34</sup> S. J a n o w i c z, *Wielkie miasto Białystok*, s. 138.

o tęsknocie za wsią. Spacer ulicą Sosnową opowiada o przeszłości, młodości i przyjaciołach. Wędrówki Romantyczną, Uroczą, Kwiecistą, Jagodową rozwijają się w socjologiczny traktat o miejskim dobrobycie. Mieszkańcy miasta poprzez przemieszczanie się wytwarzają przestrzeń, przestrzeń codzienną i świąteczną, przestrzeń wspomnień, tęsknoty, melancholii, przyjemności, dobrobytu.

„Gry kroków kształtują przestrzeń i – jak pisze de Certeau – stanowią ośno-  
wę miejsc”<sup>35</sup>, a kontynuując tę metaforę można dodać, że na wytworzonej przez  
kroki ośniewie nanoszone są wątki, a więc tkana jest narracja. Metafora miasta-  
tkaniny znajduje ciekawe realizacje. Javier Maderuelo pisze:

Ulica, ze swoimi fasadami usytuowanymi naprzeciw siebie [...] jest nicią, która  
łącząc się z innymi ulicami, tworzy urbanistyczny splot (*tama urbana*), charak-  
teryzujący tkankę miejską. Morfologia i regularność tego splotu [...] to kategorie  
mówiące same przez się o społeczeństwie, które ów splot skonstruowało<sup>36</sup>.

W koncepcji postrzegania ulic – nawiązując do dobrze zdomowionej w teo-  
riach literaturoznawczych metafory tekstu-tkaniny – niczym nitki tworzących  
splot, ważną rolę odgrywają mieszkańcy, którzy tę „tkaninę” miasta tkają. Z me-  
taforą tą wiąże się także koncepcja tekstury miejsca, zaproponowana przez  
Rybicką. Teksturę miejsca rozumie ona jako splot materialności miejsca w aspek-  
cie geologicznym z tekstami kultury dającymi reprezentacje tego miejsca<sup>37</sup>.

Można zatem powiedzieć, że nie do przecenienia jest udział pisarzy w two-  
rzeniu miejskiej przestrzeni. W organizowaniu przestrzeni de Certeau przyznaje  
opowieści decydującą rolę:

Polega ona z pewnością na „opisywaniu”. Jednakże „wszelki opis jest czymś więcej  
niż utrwalaniem”, jest „aktem kulturowo twórczym”. Ma zarówno władzę rozdzie-  
lania, jak i siłę sprawczą (czyni to, co wypowiada), gdy pojawi się określony zespół  
okoliczności. Opowieść ustanawia wówczas przestrzeń. I odwrotnie, tam, gdzie  
zanikają opowieści (albo przekształcają się w muzeograficzne przedmioty), na-  
stępuje utrata przestrzeni: pozbawiona narracji (co stwierdza się zarówno w mie-  
ście, jak i na wsi) grupa lub jednostka cofa się ku niepokojącemu i nieuchronnemu  
doświadczeniu bezkształtnej, nierozróżnialnej i mrocznej całości<sup>38</sup>.

Opowieść ustanawiająca przestrzeń, jako swoisty akt założycielski, ma za za-  
danie – jak wywodzi dalej de Certeau – stworzyć „teatr działań”, w którym będzie  
miało miejsce rzeczywiste działanie. Jeśli narracja posiada moc wytworzenia  
przestrzeni, posiada także moc wytworzenia miasta. Niewątpliwie twórczość  
Sokratesa Janowicza można uznać za akt założycielski przestrzeni Białegostoku,

<sup>35</sup> M. de Certeau, *Wynaleźć codzienność*, s. 98.

<sup>36</sup> J. Maderuelo, *Poetyki miejsca*, przeł. W. Bryl-Roman, w: *Miasto w sztuce – sztuka miasta*,  
red. E. Rewers, Kraków 2010, s. 366.

<sup>37</sup> E. Rybicka, *Geopoetyka*, s. 169.

<sup>38</sup> M. de Certeau, *Wynaleźć codzienność*, s. 123.

która zyskawszy swoją literacką reprezentację, została ustanowiona jako fakt kulturowy. Miejski pisarz – jak podkreśla Ewa Rewers – jest producentem miasta i nanosi na jego mapę „mity, ślady, fantazje, pragnienia i zdarzenia, które z punktów na mapie czynią miejsca”<sup>39</sup>. W ten sposób właśnie wytwarzany jest wyobraźniowy potencjał miasta, który – jeśli jest wysoki – pozwala według Lyncha wywołać wyraźny i „czytelny” obraz w umyśle obserwatora. Pomimo że teoria Lyncha dotyczy urbanistycznego aspektu miasta, to nie do przecenienia jest performatywny potencjał literatury i sztuki, współkształtujących mentalny obraz miasta.

Miasto posiadające wysoki potencjał wyobraźniowy w tym szczególnym sensie będzie wydawać się dobrze uformowane, znaczące, a jednocześnie zachwycające; będzie zapraszało do przyjrzenia się mu bliżej i do uczestnictwa w nim<sup>40</sup>.

Utwory Sokrata Janowicza tematyzujące Białystok mają niewątpliwie swój udział w procesie wytwarzania potencjału wyobraźniowego miasta. Tworzony przez pisarza mentalny obraz miasta silnie oddziałuje na wyobraźnię szczególnie tego czytelnika, który jest uczestnikiem reprezentowanej w literaturze miejskiej przestrzeni, który praktykuje miasto. Janowicz w swoich miniaturach przedstawia zaobserwowane na scenie miasta banalne sytuacje, składające się na treść jego codziennego życia. Te banalne sytuacje – tworzące psychologiczno-socjologiczne obrazy miejskie – dobrze oddają aurę konkretnych miejsc. Można powiedzieć, że miniatury autora *Trzeciej pory* stanowią szkice z zakresu geografii sentymentalnej ulic, gdyż bohaterowie praktykują miasto, aby odnaleźć w nim subiektywne wrażenia, wspomnienia, doznania zmysłowe. Przechadzają się w miejscach, które są jak echa rezonujące melancholią czy nostalgią.

Miniatury Sokrata Janowicza, nazwane przez niego sokratkami, nie tylko nawiązują do imienia pisarza, ale też przywołują ideę przechadzek Sokratesa po mieście, co wobec interpretowanych powyżej ma szczególne znaczenie. Nazwa nawiązuje bowiem nie tylko do imienia pisarza. Bohater *Wielkiego miasta Białegostoku*, spacerowicz-myśliciel – jak Sokrates zaczepiający napotkanych na ulicy ludzi, aby rozmawiać z nimi o życiu społecznym – w swoich dialogach ze spotkanymi mieszkańcami Białegostoku także poddaje refleksji przemiany zachodzące i w mieście, i w społeczeństwie. Miejscem tych dialogów stają się ulice, gdyż poruszający się po nich ludzie, mieszkańcy i przyjezdni, swoim uczestnictwem w miejskiej przestrzeni, konstytuują ją. Tkają teksturę miasta.



<sup>39</sup> E. Rewers, *Wprowadzenie*, w: *Miasto w sztuce – sztuka miasta*, s. 7.

<sup>40</sup> K. Lynch, *Obraz miasta*, s. 233.